

Dokładnie 35 lat temu Roma zagrała w finale Pucharu Mistrzów. Na Stadio Olimpico miała niepowtarzalną okazję, żeby zdobyć najważniejsze może trofeum w swojej historii. Dotarła na odległość jedenastu metrów od pucharu. I przegrała. Zapraszam Was dziś na małą podróż w czasie.

Jest 30 maja 1984 roku. Niecały rok temu, po czterdziestu jeden latach, Romie udało się zdobyć tytuł mistrza Włoch. Prezes Dino Viola i trener Nils Liedholm zebrali owoce pracy zapoczątkowanej cztery lata wcześniej. Instynkt Falcão, fantazja Contiego, siła Pruzzo, talent przywódczy Di Bertolomeiego i gwarancja bezpieczeństwa w osobie Tancrediego. Te elementy sprawiły, że marzenie o scudetto stało się rzeczywistością.

Lato poprzedzające Puchar Mistrzów było raczej niespokojne. Falcão i jego agent, Cristoforo Colombo Miller, zrobili wokół przedłużenia kontraktu piłkarza takie zamieszanie połączone z przeciąganiem liny, że mało brakowało, żeby „Ósmy król Rzymu” rozstał się z klubem. Dopiero interwencja Giulio Andreottiego pozwoliła uspokoić sytuację a Falcão podpisał przedłużenie kontraktu.

Z drużyny, która wygrała scudetto, odeszli Vierchowod, Prohaska i Iorio, których miejsce zajęli Oddi, Cerezo i Graziani. W pierwszej rundzie turnieju Giallorossi łatwo pokonali Szwedów z Goteborga, żeby w drugiej zmierzyć się z groźnymi Bułgarami z CSKA Sofia. W Bułgarii Falcão zdobywa gola, który dobrze wróży przed rewanżem. W Rzymie trafia Graziani, ostatecznie wyjaśniając sprawę. W ćwierćfinale Dynamo Berlin przez godzinę broni się na Olimpico, ale potem, w ciągu ostatnich trzydziestu minut, traci trzy bramki. Tę przewagę Roma umiejętnie wykorzystuje w Berlinie, gdzie przegrywa wprawdzie 2-1, ale porażka ta jest zupełnie bezbolesna. W łatwym z pozoru półfinale przeciw Dundee United sprawy się komplikują. Grająca bez Falcão Roma z boiska na Tannadice Park schodzi rozjechana przez rywali. Mecz kończy się wynikiem 2-0. Na Stadio Olimpico Pruzzo zdobywa jednak dwie bramki już w pierwszej połowie, wyrównując stan dwumeczu. Po przerwie ponownie on wywalczy rzut karny, który Di Bartolomei zmieni w zwycięską bramkę.

Finał to niepowtarzalna okazja, bo rozgrywany jest na Stadio Olimpico. A kibice długo będą wspominać go z żalem. Dlaczego Romie nie udaje się wygrać? Na pewno istotny jest fakt, że Liverpool jest obiektywnie bardzo mocną drużyną złożoną z piłkarzy na mistrzowskim poziomie i o ogromnym doświadczeniu w tego rodzaju decydujących meczach. Do tego dochodzą „awarie” kluczowych zwykle graczy, Falcão i Cerezo, oraz kontuzja snajpera Pruzzo. W końcu, w rzutach karnych, brakuje Cerezo (opuścił wcześniej boisko ze względu na skurcze) oraz „wielka odmowa” wykonania karnego przez Falcão. Decyzja tego ostatniego doprowadzi zresztą do nieodwracalnego rozłamu między liderem drużyny a Roma.

Kronika meczowa

Początek jest ostrożny i nieco strachliwy w wykonaniu obu drużyn. W 8. minucie ma miejsce pierwsza prawdziwa akcja, szybkie wejście Contiego z prawej strony, piłka do Cerezo, niskie dogranie do Grazianiego, którego jednak wyprzedza Grobbelaar. W 10. minucie znowu dobra i szybka akcja duetu Nela-Graziani na lewej stronie boiska, ale do wrzutki Grobbelaar dociera szybciej niż Pruzzo. W kryciu strefowym Pruzzo kontrolowany jest przez Lawrensona, a Graziani przez Neala, podczas gdy Rush, najbardziej wysunięty napastnik Liverpoolu, ciągle zmienia pozycje na ataku. I to dzięki niemu w 15. minucie, w jakiś dziwny, wręcz podejrzany sposób, Liverpool zdobywa bramkę. Wrzutka prawą nogą Johnstona łąduje po prawej stronie bramki Romy. Tancredi łapie piłkę, ale przegrywa ostre starcie z Rushem. Bonetti desperacko próbuje wybić na rzut różny, ale futbolówka odbija się od Tancrediego i trafia pod nogi obrońcy Neala, który praktycznie wykonuje rzut karny. Nie może tego nie wykorzystać.

Teraz wzrasta tempo meczu, które na początku było dość spokojne i to Liverpool je takim utrzymywał. Roma dostaje cios i z problemami się reorganizuje. Na środku boiska dominują gracze w czerwonych koszulkach, a olbrzym Whelan wydaje się być wszędzie, jak Falcão w swojej najlepszej formie. Tymczasem sam Falcão jest gdzieś indziej. W 25. minucie Graziani połyka dwóch obrońców, ale udaje mu się ugrać tylko rzut różny, po którym Di Bartolomei uderza z prawej nogi. Nie trafia. To pierwszy strzał Romy. W 27. minucie znów popisuje się Graziani, ale Grobbelaarowi, choć z trudem, udaje się go powstrzymać. Bruno Conti, który na prawej stronie nie dostawał zbyt wiele piłek, bo pilnował go porządnie Kennedy, teraz przenosi się na lewą stronę.

Ale Roma, która zaczęła grać w angielskim stylu (podczas gdy Liverpool po zdobyciu bramki przestaje naciskać), nie może sobie poradzić z Grobbelaarem. W 39 minucie kiks Bonettiego i piłka trafia do Dalglisha. Ten szybko odgrywa do Rusha, a jego mocne uderzenie Tancredi wybija na rzut różny.

Roma jednak naciska i w końcu doprowadza do zasłużonego wyrównania. W 43. minucie Conti gra piłką na lewej stronie, jego pierwsza wrzutka zostaje odbita, ale druga idealnie trafia na głowę Pruzzo. Świetny strzał. Grobbelaar nic nie może zrobić. Stadion na nowo się rozpala, nawet Petrini nie potrafi ukryć wybuchu radości.

Druga połowa zaczyna się od świetnej akcji Righetiego, który w 48 minucie dogrywa do Cerezo, a potem do Neli. Jednak obrońca wybija piłkę. To okres dobrej gry Romy, która w 7. minucie drugiej połowy ociera się o bramkę. Od Contiego piłka trafia do Neli, a potem do Cerezo i Grazianiego, który jednak jest wytrącony z równowagi i uderza głową zbyt słabo. Dwie minuty później zablokowany zostaje strzał Falcao. Anglicy wydają się zmęczeni i starają się grać na czas, żeby odpocząć.

W 61. minucie Grobbelaar popełnia błąd i wypuszcza piłkę, ale utykający Pruzzo tego nie wykorzystuje. Na brzegu boiska rozgrzewa się Chierico i dwie minuty później zmienia Pruzzo. Graziani przenosi się na środek ataku. W szeregach The Reds słabną Johnston i Souness. W 69. minucie niebezpieczna wrzutka Kennedy`ego, ale żaden z jego kolegów jej nie wykorzystuje.

Roma nie może sobie w tym momencie pozwolić na rozluźnienie, choć rywale są mniej drapieżni, niż można się było spodziewać. W 71. minucie Fagan wpuszcza Nicola za wypompowanego Johnstona. Daje się odczuć spowolnienie tempa gry i na horyzoncie zaczyna majaczyć dogrywka. Nadal rozczarowuje Falcão: Brazylijczyk walczy w okopach, ale nie ma śladu po jego talencie reżysera gry. W 76. minucie groźna kontra Neli, który jednak marnuje okazję: wahając się między samodzielnym wykończeniem akcji a podaniem do Grazianiego, dogrywa piłkę do... Lawrensona. Dwie minuty później Dalglish podstępnie uderza po ziemi z linii pola karnego, ale Tancredi wybija piłkę. W 83. minucie Conti pada w polu karnym rywali, ale sędzia nie przerywa gry.

Także Roma zaczyna odczuwać zmęczenie. W 86. minucie Tancredi ratuje remis, odbijając strzał Nicola, który swoim kolegom wydawała się być na pozycji spalonej. Gracz Liverpoolu uderza z bliskiej odległości, ale bramkarz Romy jest gotowy. Giallorossi mocno naciskają w polu karnym i za bardzo oddalają się od kolegów. Na środku boiska Cerezo z zapalem łąta wszystkie dziury. Roma odczuwa nie tylko skutki zmęczenia, ale i opuszczenia boisko przez Pruzzo, który był liderem jej ataku. Na minutę przed końcem Conti świetnie dostrzega Chierico, ale jest spalony.

Zaczyna się dogrywka. W 94. minucie schodzi Dalglish, którego zastępuje Robinson. W 100. minucie meczu Conti próbuje strzału z za linii pola karnego. W 106. minucie ponownie atakuje Conti, ale odbija się od muru The Reds. A kiedy nie dają rady koledzy, sytuację ratuje Grobbelaar (109'), który rzuca się, żeby wybić uderzenie Contiego. Uderzenie Di Bartolomeiego odbija się od czyichś pleców. Cerezo coś sobie naciąga, wchodzi Strukelij (115'). Ostatnia akcja należy do Di Bartolomeiego, który powala Lawrensona i ogląda żółtą kartkę.

Zmęczenie rośnie. Presja jest niewyobrażalna. Przechodzimy do rzutów karnych. Pierwsi błąd popełniają Anglicy (Nicol). Potem trafia Di Bartolomei, a następnie Neal. Conti myli się jako pierwszy z graczy Romy: uderza poza światło bramki. Anglicy zaś już do końca są bezbłędni. Bramki zdobywają Souness, Rush i Kennedy. Spośród Giallorossich trafić udaje się jeszcze tylko Righettemu. Błąd Grazianiego i ostatnia bramka Kennedy`ego. Roma przegrywa finał i Puchar Mistrzów trafia w ręce Liverpoolu.

Skrót tego meczu możecie obejrzeć [TUTAJ](#)

Liverpool-Roma 1-1 (karne 5-3)

30-5-1984 Rzym, Stadio Olimpico

Bramki: 13' Neal, 42' Pruzzo.

Karne: Nicol (1-1), Di Bartolomei (1-2) – Neal (2-2), B. Conti (2-2) – Souness (3-2), Righetti (3-3) – Rush (4-3), Graziani (4-3) – A. Kennedy (5-3).

Liverpool: Grobbelaar; Neal, A. Kennedy, Hansen, Lawrenson; Johnston (Nicol), Lee, Souness, Rush, Dalglish (M. Robinson), Whelan. **Trener:** Joe Fagan.

Roma: Tancredi, Nela, Nappi; D. Bonetti, Falcão, Righetti; B. Conti, Cerezo (Strukelj), Pruzzo (Chierico), Di Bartolomei, Graziani. **Trener:** Nils Liedholm.

Autor: kaisa